PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran.“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran.“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. a wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarto codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6228. Lwów, wtorek 17. stycznia 1922. Rok XIII

**MŁODZIEŻ PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU!
OBOWIĄZKIEM NASZYM UDOSTĘPNIĆ JEJ NAUKĘ!
PAMIĘTAJMY NIEŚĆ POMOC UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.**

Skład gabinetu Poincarego.
Podbój Rosyi przez przemysł niem.

Poincare.

Lwów, 16. stycznia.

Francya ma nowy gabinet.

Mąż stanu, który jako minister spraw zewnętrznych przygotowywał wojnę, jako prezydent republiki inscenizował ją i jako naczelnik państwa w wersalskim traktacie pokojowym wybitną odegrał rolę, obejmuje obecnie jako prezydent ministrów ster republiki w chwili, gdy nad Europą sroży się poważny kryzys, a przeprowadzeniu traktatu pokojowego przeciwstawiają się największe trudności. Pokonanie tych trudności jest zadaniem nowego prezydenta ministrów Poincare. Rząd francuski, jakkolwiek przewodniczy mu minister, znajduje się w ciężkiej sytuacyi wyboru

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

O Akademię Eksportową dla Lwowa.

Lwów, 16. stycznia.

W piątek dnia 20. b. m. o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w Wielkiej sali Ratusza Wiec w sprawie założenia we Lwowie Akademii Eksportowej, zwołany przez akademicką młodzież handlową. Szczegółowo opracowany referat wygłosi jeden ze słuchaczy kursu abituryentów. Na czasie poruszona sprawa zgromadzi wszystkich, którym dobro Lwowa i Rzeczypospolitej Polskiej leży na sercu.

Całą prasę lwowską uprasza się o otwórzenie powyższego komunikatu.

Skład gabinetu Poincarego.

Paryż, 16. stycznia.

(PAT.) Havas. — Lista nowego gabinetu przedstawia się następująco: Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych **Poincare**, wiceprezydent, minister sprawiedliwości **Barthou**, minister spraw wewnętrznych **Monoui**, minister finansów **de Lasterie**, minister wojny **Maginot**, minister oświaty **Leon Berar**, minister kolonii **Sarraut**, minister robót publicznych **Le Troquer**, minister pracy i hygieny **Aleksander Berard**, minister marynarki **Raiberti**, minister rolnictwa **Cheron**, minister dzielnic oswobodzonych **Reibel**, minister handlu **Dior**. Powyższa lista przedstawiona będzie prezydentowi Millerandowi w niedzielę do zatwierdzenia.

między realizacyą traktatu wersalskiego a wolą Anglii pójścia Niemcom na rękę. Poincare ma wymusić na Niemcach świadczenia, nałożone traktatem, chociażby przy pomocy sankcyi karnych, wśród których najważniejszą jest obsadzenie Renu. Poincare nie ulęknie się tego środka przymusowego, chociażby mu przyszło rozprawić się o to nie tylko z Niemcami, lecz także z Anglią. Poincare nie ulęknie się tej rozprawy.

Osoba nowego prezydenta ministrów znaną jest światu. Jest to mąż stanu silnej woli i sprecyzowanych dążeń. Nie należy on do grupy polityków zawodowych, znanych we Francyi, którzy z głuchej prowincyi przybywają do Paryża z programem zrobienia karyery, zostania deputowanym, objęcia teki ministeryalnej i urzeczywistnienia najpiękniejszego marzenia każdego Francuza inteligenta, wdziania zielonego, złotem haftowanego fraka pod złocistą kopułą Pałacu Mazarin. Poincare przebył już dawno wszystkie te szczeble politycznej karyery. Był w młodym wieku deputowanym, wkrótce potem ministrem, akademikiem i prezydentem republiki. Poza wytężającą działalnością parlamentarną znalazł Poincare jeszcze czas na pozyskanie opinii znakomitego jurysty i na zajęcie pierwszego miejsca wśród adwokatów paryskich.

Poincare wstąpił w życie polityczne z ściśle określonym programem. Chciał zająć najwyższe w państwie stanowisko, nie dla zadowolenia swojej osobistej ambicyi — chociaż przeciwnicy często mu to zarzucali — lecz dla uzyskania możności urzeczywistnienia swych postulatów. Jako dobry syn Lotaryngii pragnął odzyskania dla swej ojczyzny utraconych prowincyi. Był też od pierwszej chwili nacyonalistą, umiał jednak przez dwa dziesięciolecia niemal ukrywać swój nacyonalizm pod maską spokojnego, pokojowo usposobionego współpracownika w gronie umiarkowanych polityków. Zrzucił ją dopiero, gdy uznał, że Francya jest dość silna, że znajdzie oparcie w sojuszach. Ujawniło mu się to w r. 1912, gdy podczas wielkiego przesilenia na Wschodzie jako minister spraw zewnętrznych kierował polityką Francyi. Wykonał wówczas pierwszy atak na Austryę, gdy przez ambasadora Dumaine'a zażądał od ministerstwa austryackiego oświadczenia zupełnego „desinteressement“ Austro-Węgier w kwestyi wschodniej. Nastąpiło potem utworzenie Związku bałkańskiego, który zainicyował dążenia wojenne krajów bałkańskich. Gdy w r. 1913 Poincare wybrany został prezydentem republiki, miał on przeciw sobie stronnictwa republikańskie. Lecz wszelkie przeciwne mu głosy musiały zamilknąć przed żyjącą w duszy każdego Francuza nadzieją, że Poincare będzie mężem, który potrafi odzyskać w wojnie z Niemcami oderwane prowincye. Nikt wówczas nadziei tej głośno nie wyrażał, lecz Poincare całą swą polityką, skierowaną z jednej strony ku wzmocnieniu sojuszu z Rosyą, z drugiej zaś strony ku zbliżeniu do Anglii, bezustannie nadzieje te podtrzymywał. W chwili rozstrzygającej, przed wybuchem wojny, okazało się, że Poincare był nie tyle uczonym dyplomatą, ile nader zręcznym adwokatem. Mimo żyjącej w duszy jego żądzy wojny, umiał on uczynić Niemcy odpowiedzialnemi za bezpośredni wybuch wojny. Zdolności adwokackie są najwybitniejszym rysem jego intellektualności. Był adwokatem jako przedstawiciel prawa, jako minister i szef republiki, jako adwokat potrafi też może wywikłać Francyę z trudności obecnego położenia.

Przegląd prasy.

Gabinet Poincarego a polityka Polski.

—o—

Lwów, 16. stycznia.

P. Poincare, zdecydowany wróg ugodowej polityki względem Niemców, obejmuje godność prezydenta gabinetu francuskiego. Kto miał sposobność czytać artykuły jego, pomieszczane w ostatnich czasach w „Temps“, sam łatwo zdoła odtworzyć sobie obecny nastrój Francyi. Powołanie p. Poincarego na prezesa rządu i ministra spraw zagranicznych stanowi wskazówkę, że polityka francuska wytrwa w energicznej obronie kardynalnych interesów swoich, tak żywotnych także dla bytu Polski.

„Kuryer Poranny“ podaje ciekawe szczegóły w sprawie „spornych spraw“ zachodzących między Francyą a Anglią.

Wzmianka o tem w związku z uzyskaną przez Niemcy zwłoką w płaceniu rat, wywołała dymisyę Brianda. Otóż te „sprawy sporne“ czyli po prostu nowe żądania L. George'a są:

„1-o przyjęcie przez Francyę, według projektu Anglii, programu rekonstrukcyi Europy, a więc przedewszystkiem eksploatacyi ziem dawnego rosyjskiego Imperyum przy udziale Niemiec i przeprowadzenia tego planu przez konferencyę genueńską; 2. ułatwienie Sowietom wzięcia udziału w konferencyi przez zgodę na to, aby kwestya przyjęcia przez Sowiety warunków, ułożonych 6. bm. w Cannes traktowana była dopiero na samej konferencyi i aby nie stanowiła zastrzeżenia, dołączonego do samego zaproszenia; 3-o zobowiązanie się Francyi, że po piętnastu latach odstąpi od Renu i zwróci lewy brzeg Renu Niemcom; 4-o zgoda Francyi na przyłączenie Republiki Austryackiej do Rzeszy Niemieckiej; 5-o rewizya traktatu pomiędzy Francyą a rządem tureckim w Angorze w duchu, pożądanym przez Anglię; 6-o wyrzeczenie się przez Francyę dominującego stanowiska w Pradze Czeskiej, Warszawie, Budapeszcie i Bukareszcie; 7-o nowy układ angielsko-francuski w kwestyi Marokańskiej; 8-o zgoda Francyi na ograniczenie liczby jej łodzi podwodnych, w myśl życzeń, wyrażonych w Waszyngtonie“.

Nawet na cierpliwość francuskiego parlamentu było to trochę za dużo i dymisya gabinetu Brianda stała się faktem dokonanym, zanim została przyjęta.

Gabinet Poincarego może być **pewny**, że Polska doskonale rozumie, że

„każde powodzenie Francyi jest powodzeniem Polski, że każda jej porażka i klęska jest porażką i klęską Polski, że każdy jej niepokój jest równocześnie i niepokojem Polski“.

Żadne żale ani pretensye nie zdołają tej przyjaźni zachwiać, ani tem przymierzem wstrząsnąć, bo wynikają one z naturalnej konieczności a nie ze sztucznej kombinacyi. Gabinet Poincarego pozyska sobie serca całej Polski, jeśli zechce przekonać się,

„że Francya nie ma w Polsce przeciwników i że jej sojusznikiem jest rząd państwa, a nie to lub owo stronnictwo. A już nie tylko serca Polski zyska, ale popchnie naprzód zobopólne korzyści obu państw, jeżeli zakończy wreszcie martyrologię naszą, wynikającą z niemożności doprowadzenia, aby raz wreszcie energicznie, stanowczo i jasno międzynarodowo uznane zostało stanowisko rządu polskiego we wszystkich sprawach granic wschodnich i po-habsbur-

---

ADAM NECHAY.

TRYUMF MINISTRA WOJNY. [4]

—o—

(Ciąg dalszy)

Minister nagle oprzytomniał i błagalnym gestem uciszywszy prezydenta, oparł głowę na rękach, znów pogrążając się w głębokim namyśle. Zrezygnowany prezydent milczał i czekał. Po dłuższej chwili minister ożywił się, twarz mu okryły rumieńce, wstał i kilkakrotnie przebiegłszy wzdłuż i wszerz pokój, stanął przed prezydentem.

— Panie prezydencie, mam myśl!

— Prawie, że zacząłem domyślać się tego. Cóż pan takiego złowił?

— Może, może — deskę ratunku.

— Aż tak dalece? Zawsze wierzyłem w pańską intuicyę. Dziwi mnie jedynie, że właśnie w chwili odwiedzin mojej żony spłynęło na pana natchnienie. Wszak już od miesięcy obaj daremnie szukamy wyjścia z matni.

— Żonie pana prezydenta i jej pajacowi zawdzięczam wyłącznie powstanie idei ocalenia.

— Wolne i... powiedziałbym — niezupełnie właściwe żarty.

— Dosłowna prawda, panie prezydencie.

— A zatem mów pan, mów pan nareszcie!

Minister wojny zaczął mówić. Najpierw powoli, z wysiłkiem, jakby niejasne pojęcia układały się dopiero w konkretny systemat. Potem zapałał się, mówił coraz szybciej, jakby jednym tchem chciał wyrzucić nawet myśli, rwał naprzód i znów cofał się, uzupełniał, szlifował. Niekiedy kreślił na kartce cyfry i szkice.

Prezydent słuchał z natężeniem. Na twarz z początku zimną i zlekka nieufną, wybiegł uśmiech sfinksa. Rozchylone usta zdawały się szeptać: Mamy tajemnicę, wartą stawki. Rzucimy ją va banque!

III.

Na lotnisku panowało niebywałe ożywienie. Koło hangarów, warsztatów i trybun przewijał się mnogi tłum, rozgadany i podniecony. Parkany i odległe drzewa obwieszone były, na kształt ciężkich gron, mrowiskiem gapiów.

Nieco na uboczu stał attache państwa Żelaznej Pięści, prowadząc półgłosem rozmowę z kolegą swym z państwa Czerwonego Grzmotu.

— Mam wrażenie, panie pułkowniku, że tu się coś święci. Jakiś nowy kurs. Bawię tu ponad cztery lata, a nigdy jeszcze niebyło żadnych „popisów lotniczych“.

— Tak, ten „popis lotniczy“... Co to ma być właściwie?

— Tyle wiem, ile pan, panie kolego. Zaproszenie nasze było ogromnie lakoniczne. Inna rzecz — poco oni to wszystko robią? Zupełnie niezwykły sposób ratowania bankruta; takie „popisy“ mimo wszystko kosztują. Może to ma rozniecić spopielały entuzyazm militarny?

— Przedewszystkiem — jest zbyt późno na to. Opinię jeszcze mogą nawrócić ku sobie, ale dalszych owoców na tak użyźnionym zagonie nie wyhodują już; czasu nie stanie. Opinią zaś wojny nie wygrywa się.

— A więc — to już takie bliskie?

— Bliższe, niż pan myśli. Pójdziemy razem — towarzyszu-majorze — szepnął pułkownik ze szczególnym akcentem.

Major ocknął się, jakby uderzony czemś niemiłem.

— Dlaczego nazywa mnie pan — towarzyszem?

Z kolei pułkownik osłupiał. Po chwili zaczął:

— Jakto — dlaczego? Przecież w ojczyźnie pańskiej jest to określenie ogromnie zaszczytne, nadawane ludziom wypróbowanych zasad. Przypuszczałem więc...

— Tak, to prawda. Ale tytuł ten, dobry w ojczyźnie, tu nie harmonizuje z otoczeniem. Poza tem i u nas spowszedniał i przeżył się. A bywają przecież tytuły... piękniejsze! — westchnął major.

Pułkownik Żelaznej Pięści spojrzał nań z ukosa.

— Hm, magnificencya, eminencya, ekscelencya... cytował z wyrozumiałym uśmiechem.

— Ekscelencya! Tak — byłbym bardzo wdzięczny, jeżeli pan łaskaw. Ja mógłbym również ze swej strony... — niepewnie oferował major Czerwonego Grzmotu.

— Nie, dziękuję. Ale oto wyprowadzają już aeroplan. Racz spojrzeć, ekscelencyo!

— Widzę... Ale co mogą znaczyć te żerdzie stalowe?

— Które?

— O te dwie, — jedna za trybuną, a druga tam, koło mostu. Nie było ich dawniej.

— Istotnie, to coś nowego.. Może radyostacye?

— Nie wyglądają na to... Te kule z kolcami na szczycie...

— Dowiemy się jeszcze. Wzlot rozpoczęty.

(C. d. n.)

skiej sukcesyi, a tam, gdzie Francya może mieć istotnie wpływ decydujący, powstrzyma intrygi, zahaczające o Berlin i Moskwę w celu okrążenia Polski obręczą antagonizmu, zazdrości i wyzysku“.

Polska wie, że ma w obecnym szefie rządu przyjaciela i szczęśliwą będzie, jeśli mu będzie mogła dowieść, że się na niej nie zawiedzie.

S. B.

O materyały do historyi szkolnictwa.

—o—

Otrzymujemy następującą odezwę:

Lwów, 16. stycznia.

Komisya do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce (oddział lwowski) przystąpiła do opracowania zbiorowego, na pięć tomów obliczonego wydawnictwa p. t.: „Historya szkolnictwa galicyjskiego w okresie 1772—1918“. Pragnąc zebrać jak największy, możliwie wyczerpujący materyał źródłowy, zwraca się komisya do wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek materyały, dotyczące szkolnictwa ludowego, średniego, wyższego i zawodowego, aby zechcieli ich udzielić Komisyi w celu odpowiedniego zużytkowania. Chodzi o następujące kategorye materyałów:

1) Rękopiśmienne pamiętniki lub osobiste wspomnienia z lat szkolnych, pisane przez nauczycieli lub uczniów. Wykłady lub notatki szkolne. Katalogi nauczycielskie. Życiorysy znakomitych profesorów i nauczycieli lub przynajmniej dokumenty i inne materyały, odnoszące się do ich życia, działalności naukowej i pedagogicznej.

2) Drukowane programy szkolne, zwłaszcza tzw. „Iuvenalia“, które przed rokiem 1848 rozdawano w czasie publicznych egzaminów gościom i uczniom. Drukowane dzieła, rozprawy, pamiętniki, wykazy statystyczne, broszury itp. mające jakikolwiek związek ze szkolnictwem b. Galicyi. Podręczniki szkolne, zwłaszcza z przed roku 1850. Premie (nagrody), któremi odznaczano uczniów. Prace naukowe profesorów i nauczycieli, zajętych w szkołach b. Galicyi.

3) Ryciny, sztychy, fotografie budynków szkolnych, profesorów i nauczycieli, grup klasowych, scen z życia szkolnego.

4) Wszelkie wiadomości, wspomnienia, zabytki, publikacye, mogące rzucić światło na dawniejsze życie szkolne i pozaszkolne młodzieży w b. zaborze austryackim. Pensyonaty, bursy, internaty, szkoły prywatne męskie i żeńskie, kolonie uczniowskie, wycieczki szkolne, sporty i zabawy etc.

Wszystkich, którzy posiadają jakikolwiek z wyliczonych powyżej materyałów lub o jego istnieniu mają jakąś wiadomość, Oddział lwowski Komisyi do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce prosi gorąco, aby zechcieli o tem donieść pod adresem: Dyrektor II. gimnazyum Ferdynand Bostel, Lwów, Podwale 2.

Materyały, odstąpione oddziałowi lwowskiemu Komisyi na własność, będą przekazane po zużytkowaniu Polskiemu Muzeum szkolnemu we Lwowie, inne zostaną zwrócone właścicielom.

Za Zarząd Lwowskiego Oddziału Komisyi do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce:

Dr. Kazimierz Twardowski, przewodniczący.

SZLAKIEM BADAŃ GEOGRAFICZNYCH.

Wyprawa „Belgic“ do bieguna południowego.

Skład wyprawy. — Burza w kanale Bigel. — Antarktandy. — „Konwersacya z pingwinami“. — „Belgica“ uwięziona przez lody. — Piłowanie 3000 m. lodu. — „Belgica“ zagrożona strzaskaniem przez lody. — Góry lodowe. — Znaczenie naukowe wyprawy.

—o—

Lwów, 16. stycznia.

Staraniem „Koła geografów“ Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie odbył się w sobotę 14. b. m. interesujący wykład prof. Henryka Arctowskiego p. t. „Wyprawa „Belgici“ do bieguna południowego“. Wyprawa ta, która rzuciła dużo światła na problem bieguna południowego — odbyła się w latach 1897, 1898 i 1899. Kierownikiem tej belgijskiej wyprawy był de Gerbache. Z uczestników wyprawy wymienić należy: oficera Dancou, który zmarł w krajach podbiegunowych; dalej słynnego Roalda Amundsena, który potem dotarł do bieguna południowego; majtka Torensein, który w czasie wyprawy dostał pomięszania zmysłów i także zmarł w krajach podbiegunowych; dalej z rodaków naszych — prof. Henryka Arctowskiego i Antoniego Dobrowolskiego. Ten ostatni, jako student z Liege, przyłączył się do wyprawy w ostatniej chwili. „Wziął — powiada prof. Arctowski z humorem — swój majątek pod pachę, trochę bielizny, coś trzy kołnierzyki — i pojechał do bieguna“.

„Belgica“ był to żaglowiec niewielki, pojemności 230 ton. Posiadał dosyć słabą maszynę parową. Na statku urządzone były laboratorya, bogato zaopatrzone. Do działu prof. Arctowskiego należały badania fizyczne, geologiczne, meteorologiczne i oceanograficzne.

Wyprawa skierowała się ku najdalszym cyplom Ameryki Południowej i przez cieśninę Magelana wpłynęła do kanału Bigel. Po drodze obserwowano wspaniałe fjordy np. fjord Zopataja. W kanale Bigel „Belgica“ była narażona na wielkie niebezpieczeństwo. Mianowicie w czasie silnego odpływu morza okręt utknął na skale, a wnet potem wybuchła bardzo silna burza, która okręt przechyliła. Zdawało się, że zguba zawisła nad wyprawą. Załoga była zmuszona wyrzucić w morzę część ładunków. Ostatecznie niebezpieczeństwo jakoś szczęśliwie przeminęło. W dalszej drodze przybyła „Belgica“ do wyspy St. Anley. Każdy dzień był poświęcony poważnym badaniom naukowym.

Mierzono głębokość morza; badano zmianę temperatury wód morskich. Stwierdzono, że w głębokości 70 m. panuje temperatura poniżej 0°; w głębokości 120 m. — 1.2°. Woda jednak nie zamarzała z powodu zawartej w niej soli.

Na lądzie, do którego się zbliżono, wznosiły się góry, przypominające swoją rzeźbą i swoją budową geologiczną Andy — i dlatego prof. Arctowski nazwał je Antarktandami. Na lądzie, na powitanie wyprawy wyszły gromady pingwinów — ptaków morskich, które zupełnie nie bały się ludzi, owszem — jak powiada prof. Arctowski — „wiodły z nimi konwersacyę“. Dostarczały one załodze pożywienia, chociaż niezbyt smacznego pożywienia. W dalszej wyprawie „Belgica“ została uwię-

Jak się zostaje poetą?

—o—

Lwów, 16. stycznia.

Gdyby mnie się ktoś u wstępu życia swego pytał, czem ma zostać, radziłbym mu, aby sobie obrał karyerę literacką. Doszedłem bowiem do przekonania, że najłatwiej jest u nas zostać literatem, a w szczególności poetą. Nie jest to wprawdzie zajęcie zbyt lukratywne, ale daje dużo korzyści moralnych.

Ktoby przypuszczał, że aby zostać poetą trzeba mieć talent, tenby zdradził najgłębszą ignoracyę, godną najbardziej zapadłej prowincyi. O wiele więcej przydatnym jest w tym wypadku tupet. Bądź co bądź na poetę we Lwowie trzeba mieć pewne kwalifikacye. Najlepiej jest być: albo nauczycielem gimnazyalnym, albo urzędnikiem aprowizacyjnym, albo członkiem jakiegoś referatu prasowego. Każdy z tych zawodów otwiera magicznie szpalty felietonu dziennikarskiego, po tyle i tyle marek od wiersza. Jeszcze lepiej od tego wszystkiego jest być obrońcą Lwowa, siostrą obrońcy Lwowa, córką lub matką obrońcy Lwowa. Wtenczas oczywiście talent literacki autora lub autorki nie może podlegać żadnym wątpliwościom, a wszystkie rocznicowe i świąteczne numery pism będą ogłaszały jego utwory. W najgorszym wypadku, jeżeli się nie jest nikim z powyżej wymienionych, należy poświęcić cykl swoich pierwszych utworów komuś z wybitnych krytyków lub pisarzy.

Mając odpowiednie dane, trzeba się zastanowić jeszcze, jak pisać. Pewne oczytanie w tym wypadku nie zaszkodzi. Jeśli autorem jest kobieta, powinna przeczytać kilka powieści Mniszchówny i Aliny Świderskiej. Z poezyi wystarczą jej utwory brane w szkole i wpisane do jej panieńskiego pamiętnika. Mężczyzna, jako osobnik z natury bardziej wyposażony, tych studyów przedwstępnych nie potrzebuje. Dla początkujących radziłbym dwa gatunki poezyi: poezyę liryczną i poezyę patryotyczną. Oba są bardzo uprawiane i przykładów na nie można znaleźć pod dostatkiem w niektórych pismach lwowskich. Szczególniej poezye patryotyczne od roku 1918, mają u nas wielkie wzięcie.

Jeżeli się pisze liryk albo erotyk, najlepiej jest pisać w pierwszej osobie, przyczem należy przedstawiać siebie jako smutnego poetę, a ją jako swoją wróżkę. Wróżka powinna mieć szatę utkaną ze złota i róż, przyczem ostatecznie nie zawadzi odrobina crepe de Chine'y z mgły. Dłonie jej muszą być alabastrowo-białe, kruże ust karminowe i wilgotne, a wzrok opętańczy. (Koniecznie opętańczy, to już ma ustalone renome). Jeżeli po jeziorze jej duszy będą pływały łabędzie, to będą to łabędzie czarne. Jeżeli za oknem płacze deszcz, to koniecznie łzami krokodylemi. Wicher natomiast powinien śmiać się, łkając wyłącznie tylko w kominie. Wróżka może się zmienić w geniusza, małą pannienkę, Nike, Natchnienie, albo demona, odpowiednio do potrzeby rytmiki i rymu.

Rymy mogą być proste, jak: bzy-tkwi, sen-hen, kot-płot, i wtedy nie zawadzi powołać się w razie potrzeby na Heinego lub kogoś w tym guście. Od czasu do czasu jednak należy wmieszać końcówkę bardziej wyszukaną. Z pośród tych ustaloną sławę mają już: jesień-uniesień, opętańczy tańczy, brzeszczot-pieszczot i inne.

Rzecz prosta, mowa tu o erotykach. Wiersze bohatersko patryotyczne wymagają końcówek męskich, twardych, mocnych. Na pierwszem miejscu zaleca się: dom-grom, zew-krew, Bóg-wróg, słuch-druh (przez samo h) itp. Oczywiście, że wewnątrz wiersza nie zaszkodzą takie wyrazy, jak gromki wraży, lub tytan.

W każdym z działów tej poezyi nie zaszkodzi, mówiąc o sobie, wspomnieć o doli literata w Polsce. Przedewszystkiem pasuje się w ten sposób mimochodem siebie na literata, a następnie wzbudza się nastrój, który może się przyczynić do podwyżki wierszowego. Nuta ta jest konieczną, szczególniej w trzecim dziale, w satyrze, w której trzeba podkreślić, że się „gryzie sercem“.

Skoro się już wydrukowało ze trzydzieści do czterdziestu utworów, należy wydać tom, najłatwiej własnym nakładem, poczem można go dać którejś z księgarń na skład główny. Poezye można wydawać dwojako, albo samemu, jeżeli się jest kawalerem, albo wespół z żoną, skoro się już weszło w związki małżeńskie. Wtedy połowa książki powinna zawierać utwory męża, a druga utwory żony.

Kiedy się wyda tom, należy się postarać o recenzyę. Nie jest to rzeczą tak trudną, szczególniej, jeśli przez długotrwałą „twórczość“, ma się już stosunki w redakcyach. Należy tylko być wytrwałym i energicznym, a przytem znać ustępliwość polskiego krytyka. Dla świętego spokoju zrobi on wszystko. Nie od rzeczy też jest kazać sobie taką recenzyę przed wydrukowaniem jej pokazać, aby to lub owo poprawić, uwypuklić, podkreślić.

Gdy ocena taka już się pokaże, należy w krótkim czasie dać do pism notatkę pt. „Z warsztatów literackich“, w której się donosi, że znany autor, tak gorąco przez krytykę powitanego tomu, (tu się wybiera najpiękniejsze miejsca recenzyi), ma

ziona przez lody. Morze dokoła zamarzło. Były to jednak idealne warunki pracy naukowej. Owa ogromna płyta lodu, w której tkwiła „Belgica", przesuwała się raz w tę — raz w inną stronę. Każdego dnia oznaczano położenie geograficzne „Belgici", każdy dzień poświęcano badaniom naukowym. Tak upłynęło kilka miesięcy, w czasie których nad „Belgicą" przeszła przecudowna noc biegunowa.

Tymczasem nadeszła wiosna; słońce zaczęło silniej przygrzewać, lody zaczęły pękać. Pole lodowe, w którem tkwiła „Belgica" zostało otoczone wielkim kanałem naturalnym. Samo jednak pole nie pękało, — i zachodziła obawa, że nadejdzie znowu zima, a „Belgica" nie ruszy z miejsca. Załoga postanowiła dynamitem rozsadzić lodowe więzy i wydostać się z więzienia. Okazało się jednak, że dynamit prawie że nie działa na lody. Wobec tego postanowiono przerżnąć sztuczny kanał.

Rozpoczęto piłować lody. Piłowano wielkie, trójgraniaste bloki lodowe, które spychano do naturalnego kanału. Praca trwała dzień i noc; cała załoga brała w niej udział. Przepiłowano conajmniej 3000 m. lodu, którego grubość dochodziła do 9 m. Już był na ukończeniu kanał długości 700 m., gdy w ostatniej chwili przyszło potężne ciśnienie lodów — i kanał, z takim trudem przepiłowany — zamknął się. Ale na szczęście załogi — równocześnie pękł lód z przeciwnej strony, tak, że uwięziona „Belgica" mogła wypłynąć znowu na pełne morze.

Niedługo jednak trwała jej swoboda. Zaczęły wiać zimne wiatry północne, które zno- wu ścięły morze. „Belgica" została uwięziona po raz drugi. Niebezpieczeństwo było teraz bardzo wielkie. Ciśnienie lodów było tak potężne, że można było spodziewać się strzaskania okrętu. „Nikt z załogi — powiada prof. Arctowski — nie mógł oka zmrużyć; czuwaliśmy, ażeby w chwili niebezpieczeństwa przenieść się natychmiast na lody". Po pewnym czasie wiatr się zmienił — na południowy. Na pełnem morzu pojawiły się ogromne, groźne w swej wspaniałości — góry lodowe.

Wyprawa „Belgici", jakkolwiek nie dotarła do bieguna południowego, to jednak była bardzo wielkim krokiem naprzód. Rozjaśniła mrok wielu zagadek i stała się podnietą do dalszych, licznych wypraw.

Dla nas ta wyprawa jest tem bardziej interesująca — bo brali w niej udział bardzo wybitni — przedstawiciele nauki polskiej, — przedstawiciele, którzy są filarami tej nauki, nie tylko w Polsce, — ale wogóle w świecie.

Z. P.

na ukończeniu znakomitą powieść, pt... Otóż tytuł jest rzeczą bardzo ważną. Najlepiej niech się ta powieść nazywa „Orgiazmy zmysłowe", albo „Grzech Sodomy", lub też coś w tym guście. Można przytem donieść od niechcenia, że utwór ten będzie przełożony na angielskie.

Gdy się to już stało, nie od rzeczy będzie pomyśleć o własnym wieczorze recytacyjnym. W modzie jest zapowiedzieć nowe poezye, a czytać wiersze już wydrukowane. To dodaje powagi, że się nic sobie nie robi z publiczności.

Kombinacye te wszystkie sposoby jeszcze nie wyrobiły sławy, temu zostaje ostatnia deska ratunku: futuryzm. Jeżeli jednak ktoś się puszcza na tę tak bardzo uczęszczaną dziś drogę, winien wnieść z sobą coś nowego. Ponieważ o ile wiem futuryści wyeksploatowali już wszystkie inne figury geometryczne, można przeto spróbować jeszcze ostatniego sposobu. Należy napisać wiersz w formie spiralnej, tj. tak zawijać słowa dookoła siebie, by zwrotka tworzyła coś w rodzaju sprężyny u zegarka. Pierwsze słowo jej powinno się zaczynać w samym środku szpalty następne zaś mogą się owijać dookoła niego, jak w kotylionie, aż nie starczy miejsca. Wtedy zwrotkę należy skończyć, a drugą napisać wręcz przeciwnie, t. j. od brzegów szpalty zwijać ją aż do samego środka (do jądra gestwiny).

Potem można pomyśleć już o swoim biografie i miejscu pod pomnik, i spokojnie oczekiwać nieśmiertelności.

J. G.

Obchód rocznicy Moliera w Paryżu.

—o—

Lwów, 16. stycznia.

Ponieważ data urodzin Moliera nie jest znana we Francyi, postanowiono dzień chrztu uznać za datę rocznicową. Do uroczystości tej przygotowuje się cały świat kulturalny, a specyalnie Paryż.

Dnia 15. stycznia upłynęło 300 lat od dnia chrztu wielkiego pisarza francuskiego, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Jan Poquelin. Z Polski na uroczystość tę wyjechał do Paryża najznakomitszy tłumacz dzieł Moliera, Tadeusz Żeleński (Boy).

Dyrekcya Komedyi Francuskiej, zwanej we Francyi „Domem Moliera" od dwóch lat już poświęca większą część zysków na przygotowania do obchodu i postanowiła wystawić 26 sztuk Moliere'a, czyli wszystkie z wyjątkiem pięciu, czy sześciu mniej wartościowych. Między sztukami, które będą wystawione są i takie, które po dziesiątkach lat, wrócą teraz na scenę. „La Princesse d' Elide" niegrana od r. 1737, komedya „Les Facheex" wystawiona po raz ostatni przed 30 laty.

Obchód rozpoczął się z dniem 14 b. m. W dniu tym odbyło się w Sorbonie przyjęcie licznych delegacyi cudzoziemskich, większość akademii, uniwersytetów i stowarzyszeń literackich zapowiedziała obecność swoich przedstawicieli. Uroczystemu zebraniu przewodniczył Millerand, mowy wygłosili pp. Berard, Emil Fabre i Robert de Flers. Kipling, Maeterlinck, Farrere i D' Annunzio zapowiedzieli swe przybycie na uroczystości.

W niedzielę t. j. wczoraj odbyło się widowisko bezpłatne w Komedyi, w „Odeonie" i w „Vieux Colombier". W Komedyi odegrano „Mieszczanin szlachcicem" — dla przedstawicieli państw zagranicznych, następnego dnia „Świętoszek" i „Pan de Pourceaugnac" dla uniwersytetu i szkół wyższych. Oprócz tego odbędzie się przedstawienie w Luwrze, w sali Karyatyd.

Dzień dzisiejszy i jutrzejszy przeznaczone są na ceremonie urządzone przez miasto, głównie licea i szkoły, oraz inne inicyatywy prywatne. Dnia 19. dyrekcya sztuk pięknych przyjmować będzie delegacye oraz artystów Komedyi Francuskiej.

Wszystkie teatry w Paryżu, a nawet „music-halle" postanowiły specyalnemi widowiskami uczcić również rocznicę genialnego pisarza.

Paryż, 14. stycznia.

(PAT.) W obecności prezydenta Milleranda odbył się w Sorbonie uroczysty obchód 300-setnej rocznicy urodzin Moliera. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele rządu, uniwersytetu, teatrów, korpusu dyplomatycznego i delegaci 44 państw obcych. Pierwszy przemówił minister oświaty Berard, następnie przemawiali rektor uniwesytetu paryskiego Appel i inni.

Warszawa, 15. stycznia.

(PAT.) Ku uczczeniu 300-setnej rocznicy urodzin Moliera odbył się w przepełnionej publicznością auli uniwersyteckiej uroczysty obchód, zainicyowany przez młodzież akademicką, pod protektoratem rektora i senatu. W obchodzie wzięli udział przedstawiciele rzędu, rektorowie, senaty i ucząca się młodzież wszystkich wyższych uczelni, kolonia fancuska z posłem Panafieu na czele oraz grono osób ze świata naukowego, literackiego i artystycznego. Słowo wstępne wygłosił Dr. Maurycy Mann, poczem nastąpiły trzy odczyty, które wielostronnie oświetliły twórczość Moliera. Program urozmaicony był koncertem smyczkowym młodzieży akademickiej. Na zakończenie uroczystości rektor uniwersytetu złożył 300.000 marek na stypendya.

Wystawa dzieł Fryderyka Pautscha.

—o—

Lwów, 16. stycznia.

Mimo, że tematy wojenne zarówno w literaturze jak w sztuce nużą już cokolwiek dzisiejszą publiczność, jednak wystawa otwarta wczoraj w Tow. Sztuk Pięknych znaleźć musi żywy oddźwięk w każdym, kto ją ogląda. Dzieła Fryderyka Pautscha, które w zadziwiającej ilości zapełniają ściany wszystkich sal Towarzystwa, są żywą historyą wojny, a raczej szeregiem wrażeń wojennych, chwytanych w chwili ich przeżywania, a wypowiedzianych z niesłychaną prawdą i siłą wyrazu. Są to szkice olejne, pełne rozma-

chu, fantazyi i śmiałości, o tematach tak rozmaitych, jak rozległą jest skala wrażeń wojennych.

Zastanawia przedewszystkiem wyraz ludzkiej twarzy, która zdaje się żywą mową przemawiać, np. w portretach jeńców, przedstawiających tak pyszne typy, że czyta się w nich charakter rosyjskiej duszy. Z krajobrazów, zbieranych z wielu krajów, od galicyjskich miast w czasie wojny rosyjsko-austryackiej, do miejscowości włoskich i serbskich, w których uwidocznił artysta także momenty wojenne, bije masa słońca i gorący koloryt. Sceny z życia obozowego tchną polotem, oryginalnością a zarazem prostotą w kompozycyi, nigdy nieprzesadną, niedbałością w wykonaniu, niektóre obrazy wstrząsają grozą, jak „Wyrok śmierci", „Wisielcy" i szkice martwych koni.

W otwarciu wystawy uczestniczyło wczoraj wiele osób ze świata artystycznego, literackiego i naukowego. Do zebranych przemówił p. Józef Piotrowski, konserwator rządowy przy województwie lwowskiem a współpracownik naszego pisma, dziękując Towarzystwu Sztuk Pięknych i Związkowi Artystów-plastyków za urządzenie cennej wystawy i podnosząc dodatnią ich działalność. Mowca zauważył, że wrażenia wojenne oddawało już bardzo wielu współczesnych malarzy, jednak nie mamy jeszcze żadnego dzieła epokowego o głębiej pomyślanym temacie wojennym, gdyż wszyscy ograniczają się do w lot chwytanych szkiców. Takimi szkicami są i prace Fryderyka Pautscha. Posiadają one jednak wybitną wartość artystyczną przez swą wyrazistość, rozmach, który zdaje się przelewać poza ramy i oryginalność w wypowiedzeniu. Do Pautscha przedewszystkiem możnaby zastosować słowa, że jest artystą, który „odczuwa to co widzi, a umie oddać to, co odczuwa". Mimo, że Pautsch gardzi utartymi kanonami w sztuce, jest przecież świetnym rysownikiem, dlatego też można się godzić na wszystkie jego śmiałe, pełne swego własnego charakteru pociągnięcia.

Mówiąc o artystach wojennych, mowca oddał cześć malarzom poległym na polu bitwy, a to śp. Maryanowi Rybkowskiemu i Kajetanowi Stefanowiczowi, wyrażając życzenie, by wystawa prac drugiego jak najprędzej została urządzona.

M. G. H.

Z muzyki.

Trio: Sirota, Pollak, Lhevinne.

—o—

Lwów, 16. stycznia.

Sezon koncertowy tegoroczny jest nie tylko ożywiony, lecz wykazuje wyższy poziom artystyczny, wyższy niż roku ubiegłego.

To też niektóre z wieczorów są prawdziwą biesiadą duchową jak np. niedawny koncert Szymanowskiej. Na tej samej wysokości stał wieczór, w którym zawarliśmy znajomość z nowem triem, powstałem pod egidą znakomitego pianisty Siroty. Świetnie zgrani, ożywieni jedną myślą, jednym zapałem, by wydobyć piękność tonalną i głębię treści, zdobyli oczywista odrazu te ostrogi, pasujące ich na rycerzy.

Podziwiać należy umiar, z jakim grał pianista tej miary co Sirota, o tak silnej indywidualności artystycznej, nie wysuwając jej jednak na pierwszy plan. Doskonałym skrzypkiem o pełnym ciepłym tonie okazał się Pollak. Mniej natomiast przemówił wiolonczelista.

Z programu, w którym był Beethoven, Brahms i Czajkowski, ci dwaj ostatni mistrze wykonani zostali nadzwyczajnie. Rozmach i bujność Brahmsa, czar i sentyment Czajkowskiego oddane zostały z rzadko spotykaną siłą uczucia i zrozumienia.

Sądzimy że artyści zachęceni nie tylko sukcesem lecz i bardzo serdecznem przyjęciem — zjawią się raz jeszcze w tym sezonie na lwowskiej estradzie.

A teraz słówko o „porządkach" uprawianych przez publiczność.

Przywykliśmy do tego, iż publiczność nowoczesna (by nie użyć innego określenia!) miewa różne żądania i zwyczaje, mniej lub więcej absurdalne. Jednak to, co się dzieje pod koniec koncertu, zaczyna urągać wszelkim prymitywnym choćby zwyczajom, obowiązującym śród ludzi chcących uchodzić za inteligentów, za „śmietanę" towarzystwa. Bo przecież przyszli słuchać Beethovena a nie muzyki „za dragiem". Takby się na pozór zdawało. Niechże jednak przyjdą przedostatnie punkty programu, a już zapomnieli o Beethovenie, o Szymanowskim, o Ravelu — o kimkolwiek z potentatów muzycznych, których rzekomo! — słuchają po to w skupieniu ducha, by ledwo ton w gardle śpiewaka lub w instrumencie umilknie „duchem" pędzić do garderoby po futra z któremi walą potem na salę, i płoszą nastrój. Artyści z estrady patrzą na to z pogardliwym uśmieszkiem — ponieważ rzeczy takie zdarzają się... w Pipidówce, a może już w Gródku Jagiellońskim się nie zdarzają. Jednak my jesteśmy — we Lwowie! Ktoś, kto dwie godziny a nieraz dłużej słucha koncertu, może jeszcze pięć minut poświęcić, by dostać się do garderoby. Tu nie pomogą żadne tłumaczenia, iż garderoba w Tow. Muz. jest źle urządzona, bo z tego nie wynika aby publiczność musiała być równie... niemądra i źle wychowana. Dlatego zwracamy się apelem do Biura Konc. by **absolutnie z płaszczami i futrami na salę wstęp był wzbroniony, zarówno na początku koncertu jak i pod koniec.**

M. S.

Masowy wiec pracowników kolejowych.

Wybór prezydyum. — Sprawa mundurowa. — Redukcya pracowników kolejowych. — Sprawa zmiany płac. — Sprawa węglowa. — Zamach na karty ulgowe.

—oo—

Lwów, 16. stycznia.

(Stb) W sobotę, dnia 14. bm. odbył się w sali gimnastycznej szkoły kolejowej olbrzymi wiec pracowników kolejowych, bez względu na polityczną przynależność przy współudziale kilku tysięcy pracowników, zainicyowany przez zawodowy związek kolejarzy. Obszerna sala była tak szczelnie zapełniona, że kilkuset pracowników musiało opuścić wiec z powodu braku miejsca.

Wiec miał charakter poważny i manifestacyjny.

Władzę polityczną reprezentował nadkomisarz Wagner, dyrekcyę kolejową komisarz Rencki.

Wiec zagaił p. Lang, witając bardzo licznie zebranych uczestników, poczem wybrano przewodniczącym wiecu p. Langa, a sekretarzem Różanowskiego.

Jako referentowi udzielono głosu p. Kuryłowiczowi, prezesowi głównego Zarządu w Warszawie.

Mowca, wyraziwszy opinię, że zbyt rzadko zwoływane są ogólne zgromadzenia kolejarzy we Lwowie, na których reprezentanci W. W. Z. Z. K. mogliby zdać sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności, poruszył w pierwszym rzędzie kwestyę poprawy bytu pracowników kolejowych. Związek Z. Z. K. w grudniu 1921 przed świętami żądał wyrównania niedoboru pracowników kolejowych w postaci wypłacenia jednomiesięcznej pensyi wraz ze wszystkimi dodatkami drożyźnianymi — jak również uregulowania płac pracowników kolejowych od 1. stycznia, tak, aby najniższa płaca pracownika pokrywała jego zapotrzebowania życiowe.

Na to Rząd udzielił pracownikom kolejowym, jako też wszystkim pracownikom państwowym zapomogi przedświątecznej, która nie może zadowolić nikogo, nie pokryje tych potrzeb, jakie z każdym dniem wzmagają się po zniszczeniu siedmioletniej wojny. Podobno nawet pan min. Michalski w swym zapale oszczędnościowym zamierza w najbliższym miesiącu zredukować płace pracowników państwowych, a nie powiększać, bo tego wymaga skarb Państwa, a pracownicy w dalszym ciągu mogą o chłodzie i głodzie pracować. Ministerstwo kolei żelaznych w swym projekcie o umundurowaniu pracowników kolejowych uszczupla nabyte prawa w państwach zaborników, którzy ze względu na rodzaj służby obowiązani są do noszenia munduru, opłacał 50 procent wartości munduru.

W ostatnich czasach ministerstwo kolei żelaznych, czy może wspaniałomyślni referenci, projektują odebranie kolejarzom ich kart wolnej jazdy i legitymacyi, uprawniającej na przejazd ulgowy.

Kolejarze zajmą odpowiednie stanowisko, które zmusi projektodawców do wycofania swych wniosków, ale może już będzie zapóźno, jak to już miało miejsce w roku 1920, kiedy również projektowano odebranie tych kart.

Ministerstwo kolei żelaznych, jak również Dyrekcye kolejowe przeprowadzają redukcye pracowników kolejowych specyalnie w Wydziale drogowym, gdzie oddala się pracownika, dając mu trzymiesięczne odszkodowanie poto, aby w kwietniu z powrotem przyjąć go do pracy.

Mowca kończy swe przemówienie, wzywając zgromadzonych do solidarności i wytrwałości w pracy organizacyjnej, które jedynie mogą odeprzeć zakusy rządów reakcyjnych w Polsce.

Drugim referentem z ramienia Zarządu okręgowego był p. Maksamin, który przedstawił złą gospodarkę Państwa w dziale węglowym, wykazując rzeczowo i statystycznie, że prywatne przedsiębiorstwa i kupcy zaopatrzyli się w węgiel na zimę, podczas gdy Zarząd kolejowy musiał ograniczyć nawet ruch pociągów. Ze względu na katastrofalny brak węgla wśród pracowników zgłasza niżej podane rezolucye. Mówił też o uposażeniu, które absolutnie nie wystarcza na utrzymanie, żądając **jako minimum płacy** w klasie **15 50.000 marek.** Mówił też dość obszernie o ograniczeniu kart ulgowych i legitymacyi dla pracowników i ich rodzin oraz o odebraniu okresowych kart wolnych w okręgu dyrekcyi lwowskiej.

Mowca zajął się obszernie sprawą redukcyi pracowników kolejowych, omawiając redukcyę sił żeńskich, nadmieniając o rozmaitych fortelach, które zmuszają pracowników, a szczególnie emerytów i wdowy do opuszczenia pracy z powodu niskiej płacy, spowodowanej przez ściąganie całej emerytury lub pensyi wdowiej wraz z dodatkami drożyźnianymi od płacy pracownika w czynne służbie. Jeżeli są jakie wolne miejsca przy kolei, żąda

mowca, by te były obsadzane przez sieroty po kolejarzach i przez zdemobilizowanych. — Mowca kończy swój referat, nawołując pracowników do łączenia się w jednej organizacyi, poczem odczytał następującą rezolucyę:

Zgromadzeni pracownicy kolej. dnia 14. stycznia 1922 w sali gimnastycznej szkoły kolejowej we Lwowie, domagają się zrealizowania następujących żądań:

1) regularnego i codziennego dostawiania wozów z węglami na plac sprzedaży i warsztatów w takiej ilości, ażeby wszystkie asygnaty, wystawione z datą ubiegłego roku, były w przeciągu 14 dni zrealizowane. Niezrealizowanie uważają za naruszenie praw, nabytych przez pracowników kolejowych i są zdecydowani w obronie tych praw wystąpić jak najenergiczniej;

2) zmiany płac pracowników w tym kierunku, ażeby podstawowa płaca pracownika kolej. (w 15 klasie) wynosiła 50.000 mk., a ustalenia płac w innych klasach przez Ministerstwo kolei żelaznych w porozumieniu z reprezentantami zawodowego Związku kolejarzy, nadto zrównania systemu uposażenia wszystkich pracowników kolejowych;

3) Przeprowadzenia redukcyi pracowników kolej. bez względu na płeć w sposób naturalny i to przez przeniesienie w stan spoczynku wysłużonych pracowników dobrze sytuowanych i rolników, których zajęcie kolejowe nie jest głównem źródłem dochodów oraz redukcyi młodocianych i mężatek, których mężowie pracują na utrzymanie domu. Protestują przeciwko zredukowaniu pracowników, którzy mają więcej, jak 1 rok służby. Żądają, by program i porządek redukcyi był ustalony przez Ministerstwo kolei żelaznych w porozumieniu ze Związkiem Z. Z. K.

4) Uwzględnienie wszystkich poprawek przedłożonych przez zeprezentantów Z. Z. K. w ministerstwie kolei żelaznych w sprawie pragmatyki służbowej przy rządowym projekcie tej pragmatyki dla pracowników kolejowych.

5) Zgromadzeni przestrzegają ministerstwo kolei żelaznych i wszystkie organa władzy kolej. przed zamierzonym zamachem na karty ulgowe, legitymacye oraz na przepisy mundurowe dla pracowników kolejowych i oświadczają stanowczo, że wszyscy bez względu na przynależność związkową staną do czynnej obrony w obronie tych praw nabytych. Żądają też, by zarządom okręgowym Z. Z. K. przyznano po 3 okresowe bilety bezpłatne na każdy okręg dyrekcyjny i na przestrzeń ze siedziby zarządu okręgowego do Warszawy. Odebranie tych wolnych biletów okresowych zarządowi okręgowemu uważają za rozmyślne krępowanie i przeszkadzanie w pracy organizacyjnej związków przez Ministerstwo kolei żelaznych. — Zgromadzeni polecają wydziałowi wykonawczemu w Warszawie, by w tej sprawie poczynił jak najenergiczniejsze kroki i uwiadomił okręgi o wyniku wystąpienia w Ministerstwie kolei żelaznych.

6) Zgromadzeni popierają wszystkie żądania postawione przez Wydział Wykonawczy, a w szczególności zniesienie pasów drożyźnianych i żądają stanowczego spełnienia tychże.

W dyskusyi zabierali głos Hütter jako członek Zarządu okręgowego, Pociągiel, Jahnson, Kulikowski, Tynek członek P. Z. K. oraz maszynista Rossian, poczem zgromadzenie, które trwało od godziny 4-tej po poł. do 9-tej wieczorem zamknięto.

Podziękowanie

WPp. Dr. Henrykowi Weinowi, Dr. Stanisławowi Kwiatkiewiczowi i Dr. Kaz mierzowi Boheńskiemu za przeprowadzenie ciężkiej operacyi porodowej na mojej żonie, w szczególności WP. Dr. Henrykowi Wainowi za wyleczenie

1582 **Maks Scheer.**

„Virtuti militar.“

—o—

Lwów, 16. stycznia.

(mg) Wczoraj o godz. 10 rano nadał dow. O. K. gen. por. Jądrzejewski w imieniu Naczelnego Wodza odznaczenia wojskowe kilku uczestnikom walk stoczonych w obronie Ojczyzny. Uroczystość odbyła się na pl. św. Ducha przy udziale generalicyi, przedstawicieli komendy miasta, kompanii honorowej 19 p. p. oraz zgromadzonej dokoła publiczności.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę 19 p. p. gen. Jędrzejewski przypiął krzyże Virtuti Militari pułk Jasińskiemu Albinowi ks. prof. dr. Tarnowskiemu, Mieczysławowi, Krzyże zaś Walecznych: inż. Lewickiemu Józefowi, kap. Iwaszkiewiczowi Adamowi, rotm. Nittmanowi Tadeuszowi, ppor. Gecowskiemu Tadeuszowi, ppor. Kubiakowi Maks.. ppor. Grodzickiemu Zygmuntowi, śp. wachmistrzowi Winnickiemu Kazimierzowi, ppor. Grottowi Edwardowi, Kompania honorowa sprezentowała broń, wkońcu zaś przedefilowała przed odznaczonymi przy dźwiękach orkiestry.

KONFERENCYA POINCARE'GO Z L. GEORGE'M.

Wiedeń, 15. stycznia.

(PAT) „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża: Konferencya L. George'a z Poincare'm trwała przeszło półtorej godziny. Przebieg jej był bardzo serdeczny.

PRASA CZESKA ZANIEPOKOJONA.

Praga, 16. stycznia.

(AW.) Prasa czeska zaniepokojona pisze o ustąpieniu Brianda zastrzegając się przeciw rozbiciu sojuszu z Anglią i izolacyi Francyi.

Konferencya genueńska odbędzie się.

—oo—

Paryż, 15. stycznia.

(PAT.) Havas. — Mając na względzie ciągłość polityki, nowy rząd francuski uzna zobowiązania przyjęte przez rząd poprzedni. Tak więc zwołanie konferencyi genueńskiej nie może być zakwestyonowane.

Paryż, 15. stycznia.

(PAT.) Havas. — Jak się dowiaduje „Matin“, Poincare zamierza powierzyć **Viviani'emu** przedstawicielstwo Francyi w Genui.

Sprawa zamknięcia czeskiej granicy celnej dla polskiego przemysłu naftowego.

Lwow. Izba handl. prosi o interwencyę.

—oo—

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (m) Jak się dowiaduje Wasz korespondent, Izba przemysłowa i handlowa we Lwowie zwróciła się do p. Diamanda z prośbą o **interwencyę w sprawie zamknięcia czeskiej granicy celnej dla przemysłu naftowego polskiego.** Mianowicie rząd czecho-słowacki zakazał importu przetworów naftowych polskich do Czechosłowacyi oraz wywozu wagonów w kierunku do Polski. P. Diamand zwrócił się natychmiast do ministra skarbu Michalskiego, który ze swej strony poprosił o wyjaśnienie poselstwo czechosłowackie w Warszawie. Poseł czeski p. Maxa uważa, że rozporządzenie to rządu czeskiego stoi prawdopodobnie w związku z przepełnieniem stacyi w Boguminie, która ma być oczyszczona, przyrzekł jednak na wszelki sposób zwrócić się do swego rządu w tej sprawie o wyjaśnienie.

CZESCY NIEMCY PRZECIW UMOWIE CZESKO-AUSTR.

Praga, 16. stycznia.

(AW) Przedstawiciele wszystkich stronnictw, należących do Niem. Związku parlamentarnego, uchwalili solidarnie wystąpić przeciw części politycznej umowy czesko-austr.

Podbój Rosyi przez przemysł niem. rośnie!

Zezwolenie na eksploatacyę rozległych lasów w Rosyi północnej. — Trust obowiązuje się odbudować i puścić w ruch liczne fabryki papieru. — Produkcya prowadzona ma być na wielką skalę. — Sytin w Berlinie. — Przyjazd ma na celu ostateczne zawarcie układu.

—oo—

Lwów, 16. stycznia.

W uzupełnieniu wiadomości — podanych przez nas swego czasu — o koncesyach niemieckich przemysłowców na eksploatacyę olbrzymich obszarów leśnych na Ukrainie w pobliżu naszej granicy, otrzymujemy ostatnio informacye, że Niemcy uzyskali od sowietów **koncesyę na eksploatacyę rozległych lasów w Rosyi północnej,** przyczem trust, który powstał w tym celu, zobowiązał się odbudować i puścić w ruch cały szereg fabryk dla wyborów papierniczych.

Produkcya **zakrojona będzie na wielką skalę,** tak iżby papier wyrabiany mógł zaspokoić zapotrzebowanie rosyjskich dzienników i innych wydawnictw, oraz zapewnić dostateczną ilość papieru kancelaryjnego itp. Celem ostatecznego omówienia układu i jego szczegółów, przybył w tych dniach do Berlina znany **przemysłowiec rosyjski I. Sytin** (b. właściciel najpopularniejszego w całem państwie wydawnictwa „Russkoje Słowo“). Pertraktacye już dobiegają końca.

Ten nowy sukces niemiecki, świadczy dobitnie o tem, że przez ten czas, gdy inne państwa kontynuują pertraktacye, mające na celu „ekonomiczne odrodzenie“ Rosyi, **Niemcy coraz bardziej torują drogę swemu przemysłowi „nach Osten“..**

In-s.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W poniedziałek 16 stycznia o godz. 7 „Tannhäuser“ opera w 3 aktach Wagnera.

Teatr Mały.

W poniedziałek 16 stycznia o g. 7.30 „Nora“ sztuka w 3 akt. Ibsena (wznowienie).

Teatr Nowości.

W poniedziałek 16 stycznia o g. 7.30 „Dookoła miłości“ operetka w 3 akt. O. Straussa.

Repertuar lwowskiej „Bagateli“:

1) Dział koncertowy z udziałem pp. Kirsanowej, Noskowskiej, Halnickiej, pp. Rentgena, koncertmistrza Wolskiego, Kamińskiego, A. Fortunato i in. 2) „Gdzie spodnie?“, wesoła farsa w 1 akcie. 3) „Syn na poczekaniu“, operetka w 1 akcie

z teatru „Orfeum", Budapeszt. 4) ? — balet w 1 akcie z udziałem pp. N. Kirsanowej, A. Fortunato i P. Wolskiego. Nowe dekoracye K. Kostynowicza.

Teatr lit. - art. „UL" program od 16. stycznia: 1) Część koncertowa pp. Bronowski, Beroński, Mirski, Sławski, Zamorska. 2) Prof. Baleński. 3) S. Piotrowski, tenor opery petersburskiej. 4) „Dynamit" sketch. 5) „Willa do wynajęcia" farsa.

*

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godziną 12 a 1 w południe w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4.

*

Lwów, 16. stycznia.

I. pełne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie odbędzie się 18. bm. o godzinie 5 po południu.

(s.) **Mąż z grzeczności.** Usiłowania wszelkiego rodzaju towarzystw, dążące do stworzenia sceny amatorskiej, zasługują na uznanie. Lwów ma pod tym względem piękną tradycyę. Cały szereg amatorskich scenek stara się co tygodnia popularyzować sztukę wśród szerokich mas. Zeszłej niedzieli koło amatorów Sokoła Macierzy odegrało komedyę Abrahamowicza i Ruszkowskiego pt. „Mąż z grzeczności". Podkreślić należy z uznaniem pracę reżysera p. Hausera i wszystkich amatorów, którzy napewne dokładali wszelkich starań by przedstawienie wypadło jak najlepiej. Należy jednak zanotować braki, które są kardynalną wadą wszystkich amatorskich imprez. Przedewszystkiem należy być ostrożniejszym w doborze repertuaru, bo rzeczy stare, nieaktualne, mało wartościowe, grane w dodatku w sposób amatorski nie zainteresują nawet zupełnie niewybrednej publiczności. Następnie reżyseryą powinien kierować jeśli już nie aktor, to amator o dużej kulturze scenicznej i artystycznej. Tylko wtedy przedstawienie amatorskie, prócz towarzyskiej rozrywki dla grających, stać się może czynnikiem kulturalnym, a tego przecież chyba Sokół Macierz pragnie.

Doroczny bal Towarzystwa walki z gruźlicą odbędzie się w salach Kasyna miejskiego dnia 1. lutego br.

Konkurs.

—o—

Stanisławów, dnia 12 stycznia 1922.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje konkurs na posadę lekarza kolejowego kontraktowego z siedzibą w Kopyczyńcach. Okręg ten sanitarny obejmuje przestrzeń Hadyńkowce, Kopyczyńce, Wasylkowce i Husiatyn t. j. km. 36·09 z ilością członków kasy chorych 200.

Pobory miesięczne za czynności w tym okręgu wynoszą około 25.000 Mkp. zależnie od stosunków rodzinnych. Ubiegający się o tę posadę winien wykazać się że:

1) jest obywatelem Państwa Polskiego,
2) że posiada prawo do praktyki lekarskiej,
3) Curriculum vitae,
4) znajomość położnictwa,
5) zdolność rozpoznawania barw.

Podania ostemplowane należy wnosić do tut. Dyrekcyi najdalej do 31 stycznia.

4531 **Prezes Dyrekcyi kolei państw.**

—o—

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 16. stycznia.

Wczoraj przez cały dzień a także dziś z rana tendencya chwiejno zwyżkowa, ceny się zmieniają o 20 do 40 punktów wyżej to niżej. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 2840—2860, jedynki i dwójki 2740—2760, dolary kanadyjskie 2640—2650, 1-ki i dwójki 2540 — 2550, marki niemieckie 16·60—16·70, setki 15·80—15·90 drobne 15·50—15·60, leje 21·50—22·00, drobne 20·00—21·00, czeskie korony 46—48 drobne 46·00, do 47·00, austryackie tysiączki 1100—1200, setki 100·00—105·00, 50-koronówki 45·00 — 50·00, 20-koronówki 16·00 —18·00, 10-koron. 8·00 — 9·00, 1-ki i 2-ki 0·60— 0·70 f., ruble 5-setki 2·30 2·50, setki 3·00—6·00, 25-rublówki 2·10—2·40, 10-rubl. 1·70—1·80, reszta drobnych od 0·90—1·40, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00, karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—8·50 franki franc. 225—235, funty szterl. 11800—12000, franki szwajcarskie 550—600.

Złoto: 20-kor. 11600—11700, 20-frankówki 11000—11100, 20-markówki 11800—12000, funty szterlingi 11300 — 11400, 10-rublówki 14600—14700, dolary 2650—2680.

Srebro: Korony austr. 190—195, floreny 470—500, ruble 770 — 800 kopiejki 3·30—3·50, dolary amerykańskie 2550—2600, połówki i ćwiartki 2350—2400, dolary kanad. 2200—2250, drobne 2000—2050, leje 150—160.

Zagadkowy a nieudały zamach.

Uniknięta katastrofa kolejowa. — Fałszywe zeznanie. — Udana choroba. — Aresztowany zmienia zeznania.

—o—

Lwów, 16. stycznia.

W sobotę wieczorem, około 6 godz. na stacyi kolejowej Podzamcze, jakiś chłopiec, liczący około 17 lat, tuż przed samym przyjazdem pociągu ciężarowego z Barszczowic, przerzucił stawidło na tor fałszywy. Zbrodniczy ten czyn spostrzegł wczas zwrotniczy Walenty Marciniec i stawidło natychmiast przerzucił na właściwy tor, zapobiegając w ten sposób niechybnej katastrofie. Następ nie przytrzymał owego chłopca i oddał go w ręce policyanta. Sprowadzony na policyę chłopiec począł mdleć udając ciężko chorego. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego rozpoznał „dur brzuszny" u ciężko chorego chłopca.

Wobec tego chłopca, który w międzyczasie zapodał, że nazywa się Kazimierz Piątkowski i jest synem kowala, stale zamieszkałego w Zniesieniu, odwieziono w nocy do Pawilonów zakaźnych przy tut. szpitalu państwowym.

W niedzielę przed południem dowiedziano się od lekarza w Pawilonach zakaźnych, że Piątkowski wcale nie miał gorączki i nie jest chorym na tyfus brzuszny.

Wskutek tego Piątkowskiego odebrała policya z Pawilonów zakaźnych. W tym też mniej więcej czasie posterunek policyi państwowej na Zniesieniu doniósł tut. policyi, że pomimo energicznych poszukiwań na Zniesieniu nie wyśledzono ojca Piątkowskiego. Przesłuchany ponownie Piątkowski zmienił swe pierwotne zeznanie i zapodał, że nazywa się Kazimierz Ziółtowski i mieszka z rodzicami na Kleparowie. Wczoraj po południu zwrócono się więc do posterunku policyi w Kleparowie celem odszukania rodziców chłopca. Czy zeznania jego są prawdziwe na razie nie wiadomo, bo dotychczas odpowiedzi z posterunku policyi kleparowskiej jeszcze nie ma.

Jaki powód był, że chłopiec ów chciał spowodować katastrofę kolejową, i narazić skarb państwa na szkodę na razie nie wiadomo, bo aresztowany w tym kierunku żadnych wyjaśnień dotychczas nie udzielił.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.